

STANISŁAW STROŃSKI

Lublin

Cywilizacja rzymsko-łacińska w Europie.

I.

Rozległego zagadnienia cywilizacji łacińskiej niepodobna, oczywiście, ująć w pobieżnym szkicu. O co można się pokusić? Chyba tylko o wskazanie, rzutem oka, drogi wyjścia i pochodu tej cywilizacji łacińskiej oraz najbardziej widocznych słupów na tej drodze wieków.

Skąd wyszła ona?

Latium, nad Tybrem, między Apeninami a morzem, dokoła Rzymu, jest niewielkim kraikiem, około 150 km. kw. obszaru. Mieszkańcy jego są szczepem Italów, którzy przybyli na półwysep dawniej, niż 1000 lat przed Chrystusem. Stamtąd władza Rzymu, która już koło r. 500 p. Chr. ogarnęła Latium, a koło r. 250 p. Chr. całą Italię południową i środkową, rozpostarła się kolejno na Sycylię (241), Sycylię i Korsykę (238), Italię północną po Alpy (222), Hiszpanię (197), Illyrię (167), Galię (20 i 50), Recję (15), Dację (107 po Chr.), czyli ten obszar, na którym zapanowała także mowa łacińska i trwa do dziś, w różnych swych odmianach miejscowych. Jeśli się zważy, że ten obszar europejski około półtora miliona km. kw. mowy łacińskiej jest 10 tys. razy większy, niż kolebka jej, oraz że ta mowa musiała uporać się z wszystkimi poprzednimi tubylczymi, które zastawała, a potem odeprzeć wszystkie późniejsze najeźdźców i zdobywców, by dziś panować niespornie nad tym ogromnym obszarze po 2 1/2 tysiącach lat od chwili, gdy Rzym zaczął swój pochód zdobywczy, uzyska się miarę tego wielkiego zjawiska.

Stosunkowo najmniej zadziwia w samej Italii utrzymanie tej ciągłości. Ale i tutaj mogło się zdawać, że stary świat wali się doszczętnie. Nawet Rzym jest złupiony przez Alaryka w r. 410

i przez Genzeryka w r. 455 w najazdach dorywczych. A potem nastaje panowanie już stałe najeźdźców, naprzód Ostrogotów z Teodorykiem od r. 489 do 526, potem Longobardów od 568 do 776, a następnie Karola Wielkiego.

Przedziwnie uwydatnia się w Hiszpanii to zwycięstwo rzymsko-łacińskie. Prastarą ludnością są tam Iberowie z pasmami pchających się między nich Keltów. Od r. 200 p. Chr., wraz z podbiciem kraju przez Rzym w r. 197, przez siedem wieków, co nie jest mało, mowa i cywilizacja rzymska nie tylko usuwa wpływy punickie ale też zastępuje bez śladu, poza górską krainą Basków, pierwotną iberyjskość miejscową. Koło r. 500 po Chr. wpadają Wizygoci i ulegają miejscowej mowie i cywilizacji rzymsko-łacińskiej. Od r. 700 poza r. 1200, znowu przez pięć wieków, zalewają przeważną część kraju Maurowie, ale nie są w stanie zgładzić jego łacińskości. Kiedy w Kordobie stanie się nad Gwadalkiwirem, widzi się most rzymski i przy nim młyny rzymskie z IV-go wieku, na bokach nadbrzeżnych mostu są wieże wizygockie z VI-go wieku, tuż przy brzegu stoi meczet mużulmański z VII-go i VIII-go wieku z lasem tysiąca słupów kamiennych, między którymi są rzymskie z dawniejszych budowli, a tylko środek tego olbrzymiego meczetu zajął od XIII-go wieku kościół katolicki. Tak to przez Hiszpanię przevalały się kolejno najazdy i cywilizacje, ale wyparła poprzednie i odparła następne tylko cywilizacja łacińska.

Ale bodaj najwyraźniejszy obraz daje Galia-Francja tego niezwykłego rozwoju. Mieszkają tam Keltowie i mają swą cywilizację wcale znaczną. Ale od podboju przez Cezara w połowie wieku I-go prz. Chr. do połowy wieku V-go ustępuje keltycyzm bez śladu, poza kończyną kraju w Bretanii, mowie i cywilizacji rzymsko-łacińskiej. W wieku V-tym osiedlają się w Galii zdobywczo i na stałe plemiona germańskie, Burgundowie, Wizygoci, Frankowie, ale w ciągu dwu do trzech wieków cywilizacja rzymsko-łacińska kraju wchłania całkowicie ten napływ germański, chociaż panujący. Gdy Rzymianie zdobyli Galie, narzucili jej swą mowę i cywilizację, gdy Germanie ją potem zdobyli, ta cywilizacja wraz z mową, jako wyższa, im się narzuciła.

Aby ocenić jak niezwykłym zjawiskiem jest takie zaprowadzenie mowy, która wyszła z małego Latium, na ogromnych obszarach Europy południowo-zachodniej, wystarczy wspomnieć, że Łużycanie, podbici przez Niemców od VIII-go wieku, zachowali do dziś dnia swą mowę, a tym bardziej Górny Śląsk, który właściwie od XII-go wieku, czyli przez 800 lat, był oderwany od Polski i niemczony, zachował jednak mowę polską.

Znaczy to, że nie podbój rozstrzyga, lecz siła cywilizacji, gdy jej towarzyszy taka umiejętność władcy, jak rzymska.

Rzymianie byli mistrzami osadnictwa w krajach zamożnych. Obok osad wojskowych, niejako obozów, tworzą osady obywatelskie, przyciągające wszelkimi korzyściami ludność miejscową. Wobec zaludnienia jeszcze rzadkiego i rozprószonego, te osady, które są rozsądnymi cywilizacji rzymsko-łacińskiej, stają się węzłowymi miejscami dla ludności. Niewolnicy, zewsząd pościągani, także m. in. słowiańscy, szukając mowy wspólnej, muszą wybrać łacińską i roznoszą ją po kraju. Rzymianie umieją przyciągać: nadanie w r. 212 po Chr., za Karakalli, obywatelstwa rzymskiego (*civis romanus*) wszystkim wolnym mieszkańcom imperium jest nieporównywalnej mocy. Unikają zaś Rzymianie ucisku religijnego: religii keltyckiej nie prześladowają, ale wobec tego, że druidzi tworzyli także zwarty związek polityczny na rzecz jedności, stosuje do nich Tyberiusz prawo o związkach niedozwolonych, czym łamie ich potęgę, podobnie jak August i Tyberiusz, przez stosowanie prawa, zakazującego ofiar ludzkich w Rzymie już od r. 97 przed Chr., podważają odrębność religijną i bogowie keltyccy upodabniają się narazie do rzymskich, tracąc odporność wobec nadchodzącego chrześcijaństwa. I tak, w każdej dziedzinie, cywilizacja rzymsko-łacińska nieznacznie, bo to trwa wieki, a gładko, bierze górę.

Ustaliliśmy sobie zatem, pobieżnie, skąd wyszła ta cywilizacja rzymsko-łacińska, gdzie się rozprzestrzeniła, kiedy i jak się stało.

II.

Ale co to właściwie składało się na tę cywilizację?

Pierwszym, a walnym, jej składnikiem jest mowa rzymsko-

łacińska. Tu zaś trzeba sobie uzmysłować, że dzisiejsze języki na tych obszarach, a więc włoski, hiszpański i portugalski, francuski, a także reto-romański, nie pochodzą z łaciny, tak się czasem mówi w takim rozumieniu, że jest w nich trochę łaciny a trochę czegoś innego, ale po prostu są łaciną i tylko łaciną w takich postaciach, jakie ona przybrała w ciągu wieków na różnych obszarach, zwykłym trybem zmian w czasie i różnic narzeczowych. Otóż wyparcie przez język łaciński wszystkich innych mów w tych krajach, dotarcie jego do ognisk domowych, do matek i dzieci, czyli pokonanie nawet w rodzinie tego języka dosłownie macierzystego, zdawałoby się niedostępnie niezniszczalnego, jest samo przez się objawem niezmiernego naporu cywilizacji, bo mo-
wa jest kośćcem i rdzeniem wszelkiej odrębności cywilizacyjnej.

A obok niej religia stała się drugim najważniejszym łącznikiem. Już pogańska religia rzymska, jako państwowa, działała jednocząco wszędzie, dokąd docierała. Ale od I-go wieku naszej doby Rzym staje się też ogniskiem środkowym chrześcijaństwa. Istniały zaś już w pogaństwie rzymskim pomosty ku chrześcijaństwu, przede wszystkim w przejściu z wielobóstwa do wiary w jednego Boga. Wszakże już Wirgiliusz mówił, że w Jowiszu samym wszystko jest spełnione, Pontifex Scaevola głosił, że Bóg nie ma kształtów, ani członków, ani wieku, a Marek Aureliusz wypowiedział wielkie zdanie, że wszędzie jest tylko jeden świat, jeden Bóg, jedno prawo. Nie ma nic ważniejszego, dla zrozumienia ciągłości cywilizacji rzymsko-łacińskiej, niż to że chrześcijaństwo nie tylko z nią nie zrywało, ale ze swej siedziby rzymskiej niosło ją także z sobą w szeroki świat, czyli, jak to określa Eicken, kościół rzymski, połączywszy pierwiastki wschodnie i zachodnie starożytności, wiąże też starożytność ze średniowieczem.

Przeżyło również po wieki prawo rzymskie. Ustaliło ono, jak żadne w świecie, znaczenie rodziny, władzy rodzinnej, opieki, własności, spadku, zobowiązań. Przekazało zmysł ścisłego ujmowania prawnego wszelkich stosunków życiowych. Stworzyło ład zbiorowy z wzrastającą swobodą jednostki w zgodzie z potrzebami ogółu. Rozwijało się i udoskonalało w ciągu niemal tysiąca lat do połowy wieku III-go po Chr., po czym i w nim ujawniły

się skłonności rozstrojowe. Ale dzięki zbiorom justiniańskim starożytności, średniowiecze, głównie dzięki Kościołowi, przyjęło prawo rzymskie — naleciałości obce są w niem ułamkami bez znaczenia — w postaci dawnej i lepszej, jak stwierdza ostatnio np. Declareuil, tak iż stało się ono podwaliną wszelkiego prawodawstwa późniejszego w całej Europie.

Nie mogły też zapaść się pod ziemię, wraz z rozwojem i zanikiem imperium rzymskiego, niezliczone budowle starożytności, którymi znaczone były jego obszary. Były to przede wszystkim przesławne i niezniszczalne drogi rzymskie, których sieć była liczna, bo np. do Galii z Rzymu wiodło pięć takich dróg, z których każda długo słynęła jako *via romana*. Były fora i portyki, templa i bazyliki, teatry i termy, łuki tryumfalne, mosty, wodociągi, rzeźby, płaskorzeźby, malowidła. Były siedziby mieszkalne, t. zw. *villae*, składające się z domostwa i osobno z budynków gospodarskich, albo też t. zw. *aulae* tj. pałace z przyległościami. Były wreszcie grobowce rzymskie, którym czasem oprócz długiego trwania pisane były wielkie przeznaczenia, bo np. grób jakiegoś nieznanego Rzymianina stał się kolebką czci św. Jakóba apostoła z Composteli w północnej Hiszpanii, a gallo-romański grób starochrześcijański w Prowansji, przedstawiający w płaskorzeźbie umywanie rąk przez Piłata, zrodził po wielu stuleciach, przez nieporozumienie z umywaniem stóp Chrystusa, cześć Marii Magdaleny w Saint-Maximinien i w Vezelay. Wszystkie te zaś budowle są wszak tylko urządzeniami, związanymi z trybem i poziomem życia codziennego, domowego, towarzyskiego i zbiorowego które wrosło w obyczaj, przetrwało po najazdach, przenosiło się na zdobywców kraju jako doskonalsze, nie ginęło, jak nie ginęły same budowle.

Zbierając razem te dane o przetrwaniu cywilizacji rzymsko-łacińskiej w wielkich dziedzinach pojęć, urządzeń społecznych i życia codziennego, stwierdza się w nowszej nauce, idąc np. z A. Dopschem lub H. Pirenne, że nie było t. zw. katastrofy na przejściu świata starożytnego w średniowieczny, czyli załamania się i zaniku cywilizacji rzymsko-łacińskiej. Groza wędrówek ludów, najazdów, łupiestw i pożarów zbytnio zaciężyła nad umy-

słami w dawniejszym dziejopisarstwie. W rzeczywistości Germania, których różne plemiona wtargnęły zdobywczo w różne części europejskiego imperium rzymskiego, stykając się już od wieków z cywilizacją rzymską, ulegali też od paru set lat przed najazdami jej wpływom, które stwierdzał i ustalał m. in. von Sybel, uczyli się, przyjmowali urządzenia i obyczaje rzymskie, wnikali w życie rzymskie na różne stanowiska wojskowe i urzędowe, tak iż przejście przez nich całkowitej władzy szło długim pomostem poprzednim. A i to trzeba bardzo wyraźnie mieć przed oczyma, że przybywali oni wszędzie między znacznie liczniejszą ludność miejscową, żyjącą w tej cywilizacji rzymsko-łacińskiej, więc nawet ich polityka zdobywców musiała być zachowawcza wobec istniejących urzędów i obyczajów, którym nie mogli przeciwstawić własnych, poza wąskim zakresem. Całkowite przejście najeźdźców germańskich, w ciągu kilku pokoleń, na mowę romańską we wszystkich tych krajach, jest tylko najuchwytniejszym wyrazem dalszego życia wyższej cywilizacji rzymsko-łacińskiej, która zdobywała zdobywców i podbijała podbijających. Przejście z świata starożytnego w średniowiecze, umieszczane koło r. 470, odbyło się bardziej niespostrzeżenie, w zakresie cywilizacyjnym, niż popolicie się mówiło dawniej w nauce.

Nie trzeba też nadmiernie ulegać wrażeniu, które zbyt upraszczająco przeciwstawia pogański świat starożytny chrześcijańskiemu średniowieczu. Bo przecież w chwili upadku i rozkładu imperium rzymskiego chrześcijaństwo miało za sobą już blisko pięćset lat istnienia, z ogniskiem głównym właśnie w Rzymie, tak że ten świat rzymsko-łaciński był już właśnie światem chrześcijańskim. I właśnie chrześcijaństwo stało się głównym piastunem, zbiornikiem i rozsądnikiem cywilizacji rzymsko-łacińskiej w życiu umysłowym i obyczajowym. Dlatego przeciwstawianie świata starożytnego w postaci pogańskiej nowemu światu średniowieczno-chrześcijańskiemu jest sztuczne i urojone. Kościół zdobył już w imperium rzymskim bardzo silne stanowisko państwowe i społeczne i stał się rzeczywiście jakby arką przymierza między starymi a nowymi czasami.

III.

A teraz wejdźmy w początki średniowiecza i spójrzmy dookoła, czy widać w nim przetrwanie cywilizacji rzymsko-łacińskiej, czy też dostrzec można jakąś inną, któraby na ziemiach mowy łacińskiej dawnego imperium rzymskiego stawiała z nią w szranki.

Jesteśmy zatem po roku 500 naszej doby. I oto w zaraniu VI-go wieku w Italii pod władaniem Teodoryka i Ostrogotów, przedstawicielem ruchu umysłowego, najściślej opartego na nauce starożytnej, ale już w duchu chrześcijańskim, jest słynny Boethius, oczywiście z rodu miejscowego, którego dziełko (*De Consolatione Philosophiae*) stało się podręcznikiem całego średniowiecza, a w połowie VI-go wieku dalszym przedstawicielem tego kierunku jest, także w Italii i także rzymskiego rodu, Cassiodorus, w książce, której sama nazwa (*Institutiones divinarum et humanarum Litterarum*) wyraża to połączenie ducha starożytnego z chrześcijańskim. W Galii owdolniętej przez Franków germańskich, w drugiej połowie VI-go wieku, biskup Grzegorz z Tours, również z rodziny dawnej rzymskiej, osiadłej w Alwernii, będzie dziejopisem pierwszych Merowingów (*Historia Francorum*) w łacinie, na której znać już oddalenie od starych wzorów, a wpływy mówionego języka romańskiego współczesnego. W Hiszpanii zaś, w przejściu z wieku VI-go w wiek VII-my, biskup Izydor z Seilli, wpatrzony w piśmiennictwo starożytne (*Originum sine Etymolograrum Libri*), stwarza znowuż średniowieczu jakby zwięzły skarbiec wiedzy o tej przeszłości. Ale i poza krajami mowy łacińskiej, cywilizacja umysłowa jest rozgałęzieniem rzymsko-łacińskiej, jak w Anglii świadczy w początku VIII-go wieku działalność słynnego Bedy Venerabilis i szkolnictwo w Barrow, lub też stara kolebka chrześcijaństwa irlandzkiego, Glendalough, a także w Germanii VIII-go wieku postać i działalność św. Bonifacego, czyli Winfryda z Anglii, apostoła Niemiec, który znalazł Owidiusza i Wirgiliusza. Jednym słowem, w średniowieczu wczesnym, od VI-go do VIII-go wieku, to, co jest cywilizacją w obszarze zachodnim dawnego imperium rzymskiego i to, co stamtąd promieniuje w sąsiedztwo, jest rzymsko-chrześcijańskie.

I tak dochodzimy do czasów Karola Wielkiego, kiedy mroki średniowieczne już nieco rozpraszają się, a widnokrąg zachodnio-europejski staje się jaśniejszy.

Ale czy może z tych wieków zawojowania imperium rzymskiego zachodnio-europejskiego przez Germanów, a więc V-go, VI-go i VII-go, są ślady jakiejś twórczości germańskiej, któraby uprawniała domniemanie, że była jakaś cywilizacja germańska takiego poziomu, iż zdolna by była wnosić swe wartości obok rzymsko-łacińskiej, tak iż powstałoby niejako pomieszanie cywilizacji?

Gorliwie doszukiwała się takich wskazówek nauka niemiecka. Jeśli nie co innego, mówiła, to może snycerstwo i płatnerstwo były germańskie, świadczące o istnieniu nie tylko rzemiosła, ale i związanej z nim już jakiejś sztuki. Ostoją miał być miecz Childeryka I-go merowińskiego zmarłego w r. 481, znaleziony już w r. 1653 w Tournai w jego grobie, czyli coś z wieku V-go w Galii; po czym znaleziona w Ravennie w r. 1854 zbroja Teodoryka Wielkiego, zmarłego w r. 526, czyli zabytek wieku VI-go w Italii; wreszcie odkryty w r. 1858 w Toledo zbiór dziewięciu koron wizygockich z roku około 650, czyli okazy z VII-go wieku w Hiszpanii. Odmienne wykonanie tych przedmiotów wskazywało wprawdzie odrazu, że nie są one rzymskiej szkoły i sztuki, ale łatwo było wykazać, że też nie jakiejś nieznanej germańskiej, lecz poprostu wschodniej, gdyż ze wschodu z dawien dawna napływały obficie właśnie te wyroby, jak ostatnio wskazał Emile Mâle w książce z r. 1917 o rzekomej sztuce germańsko-niemieckiej w średniowieczu.

Od czasu Karola Wielkiego (742-63-814) przetrwanie cywilizacji rzymsko-łacińskiej, jako jedynej istotnej, jest już wyraźne. On to już w zarządzeniu z r. 769 wyraża zdziwienie, z przyganą, jak księża mogą wygłaszać kazania, nie znając dokładnie znaczenia wyrazów łacińskich. Wyprawiwszy się w r. 779 do Italii i do Rzymu, widzi Karol Wielki własnymi oczyma wspaniałe zabytki cywilizacji rzymskiej. A z podziwem wiąże się myśl polityczna, gdyż w ogromnym jego państwie, różnolitym, bo obejmującym znowu Italię i Francję i Germanię, spoidłem mogło być tylko wy-

kształcenie łacińskie. Pomocnikiem Karola Wielkiego w tym dziele jest od r. 785 Alcuin, uczeń Bedy Venerabilis, a jeśli zarządzenia Karola, że każdy ma chodzić do szkoły i wiarę swą udoskonalić, nie trzeba brać w znaczeniu nauczania powszechnego, to jednak jest to wskazówka dążności bardzo poważnych. Wiemy, że słynna była t. zw. scola palatina Karola Wielkiego i że dbał on o księgozbiory, a dziejopis jego Eginhard nie bez powodu mówi o nim, że sam się uczył i że pałac jego był ośrodkiem nauki.

Po nieco osłabionym tętnie w IX wieku, znowu wiek X-ty posuwa naprzód utrwalenie cywilizacji łacińskiej. Ogniskiem jej stanie się założone w r. 910 opactwo w Cluny, które pod rządami pierwszych słynnych opatów Bernarda i Odonu do połowy w. X-go, a później w XI w. pod długowiecznymi opatami Odilonem 990-1049 i Hugonem 1049-1109, nie tylko odnawia i podnosi regułę św. Benedykta, ale, rozrastając się we Francji, gdzie ma siedm prowincji zakonnych, oraz sięgając swą regułą do Anglii, Niemiec, Włoch i do Polski, stwarza też nowe szkolnictwo, którego wzory powstają w Reims, Chartres, Angers, Paryżu, a które idzie wszędzie w ślady za klasztorami tego zakonu. Będzie to słynne trivium (gramatyka, retoryka, dialektyka—logika) i quadrivium (arytmetyka, geometria, astronomia, muzyka), oparte w całości na wiedzy starożytnej i na pisańcach łacińskich. Gerbert z Reims, największy uczony koło r. 1000, wielbiciel starożytności, słynny ze swej gonitwy za rękopisami dawnych wieków, jest przedstawicielem tego kierunku. A także w X-tym wieku w Italii słynne opactwo w Montecassino, kolebka w w. VI-tym zakonu św. Benedykta z Nursji, po paru zburzeniach, odbudowało się ostatecznie w r. 994 i stało się siedzibą wiedzy łacińskiej.

IV.

Wreszcie koło r. 1100 nastaje pełny rozkwit tej średnio-wiecznej cywilizacji zachodnio-europejskiej, łacińsko-chrześcijańskiej naprzód we Francji.

Już same wyprawy krzyżowe, od r. 1095, miały stać się na dwa wieki wyrazem niezrównanego pędu duchowego, a ich okrzyk francuski: *Dieus o vol* (Bóg tak chce) i ich nazwa stara: *Gesta*

Del per Francos (Boże dzieje przez Francuzów) uzmysławiały rzeczywistą w nich przewagę udziału francuskiego. Tam też, we Francji, wytworzy się, by promieniować dokoła, średniowieczne rycerstwo (la chevalerie), zespolone nierozzerwalnie z wiarą chrześcijańską, co się wyraża już w pasowaniu na rycerza, a rycerstwo to jest wykwitem powolnego kształtowania się spłotu pojęć starorzymskich o miłości ojczyzny i o sławie z nauką chrześcijaństwa, o sprawiedliwości i służbie. Objawem nowego udoskonalenia życia religijnego jest działalność św. Bernarda z Clairvaux, który odnawia raz jeszcze ulepszoną już w Citeaux regułę benedyktyńską koło r. 1150.

Rozwój nauki, ciągle na podłożu coraz żywszego zapoznawania się z wiedzą starożytną, stwarza już całe szkoły, jak realistów św. Anzelma (1033—1109), nominalistów Roscelina (1087—1123), potężny ruch Abelarda (1079—1140), otoczonego rojem wielotysięcznym uczniów, wreszcie mistycyzm św. Bernarda i Hugues de Saint-Victor w pierwszej połowie XII-go wieku. W budownictwie i sztuce nie tylko styl romański jest pochodzenia, które wskazuje jego nazwa, gdyż powstał na podłożu starorzymskim i bizantyjskim, a osiągnął swą postać ostateczną we Francji w XI-tym i XII-tym wieku, dając wspaniałe kościoły np. w Arles i Toulouse lub opactwa w Cluny i w Vezelay, a z Francji naśladowany był w Lombardii, oraz w Niemczech zachodnich, gdyż mniemanie o samodzielnych pomysłach w Spirze, Worms i Moguncji jest dziś obalone, ale także gotyk zjawia się, od połowy XII-go wieku, jako twór nawskróś francuski, w samej Ile de France, zaczynając od katedr w Saint-Denis, Laon, Notre Dame de Paris, Chartres. A wreszcie, także po roku 1000, piśmiennictwo francuskie przeżywa swój, bez żadnej przesady, pierwszy złoty wiek niezmiernie bujnego i świetnego rozwoju wszystkich rodzajów: a więc opowieści narodowo-bohaterskiej czyli t. zw. chanson de geste, z nieśmiertelną Chanson de Roland na czele; powieści miłosnej i powieści przygód rycerskich od Tristan et Iseut do dzieł Crestiena de Troyes, z dworem króla Artura i z tajemnicą św. Graala; powieści odtwarzającej wątki starożytne, jak Troi, Teb, Aleksandra Wielkiego, lub opar-

tej o wyprawy krzyżowe lecz z podkładem baśni, jak Chevalie au Cygne i t. d., i t. d.; zarazem zaś pieśni miłosnej, najbogaciej rozwiniętej, a obok niej także politycznej i żartobliwej, której twórcy nazywają się trubadurami na południu i truwerami na północy Francji.

Prawda, narodziny tej wielkiej twórczości pisarskiej są jeszcze, w pewnej mierze, osłonięte mgławicami. Bo napewno nie trysnęła ona nagle, koło roku 1100 dopiero, ale, jak stwierdzają niechybnie świadectwa, szła powoli, przez kilka wieków, ku temu rozkwitowi. Pieśni miłosne, swobodne, ludowe, dalekie jeszcze od pojęć dworno-rycerskich, śpiewano we Francji już VI-tego wieku, co ostro gromią i potępiają kaznodzieje ówcześni, a te pieśni ludowe wiążą się bezpośrednio z rzymskimi zabawami wiosennymi t. zw. calenda maia. Pojawienie się późniejsze pieśni trubadurów z zupełnie innym pojęciem miłości, stawiającym wysoko kobietę, a zarazem bardzo już doskonałych w budowie, obyło się z pewnością bez wpływu arabskiego, którego się doszukiwano, a było tylko rodzimym wyrazem podniesionego, wraz z rycerstwem, poziomu życia obyczajowo-towarzyskiego i nowej ogłady w kołach dwornych, podobnie jak gotyk był wyrazem rodzimym podniesionego nastroju duchowego. Utwory bohater-skie, chansons de geste, zachowane w postaci z końca XI-go i początku XII-go wieku i w ujęciu rycersko-francuskim, mają jednak niechybnie za sobą rozwój kilku wieków i powstawały, w pierwszych zawiązkach, wnet po zdarzeniach z VIII-go lub IX-go wieku, a obyczaj śpiewania takich pieśni jest germański, jak stwierdzał już Tacyt. W utworach kręgu króla Artura wątki są keltyckie, stąd też przesycone wyobraźnią i baśnią, ale ujęcie jest już w pewnej mierze, jak w Trystanie, lub całkowicie, jak w Crestenie de Troyes, rycersko-francuskie i dworne. Bogate to piśmiennictwo francuskie doby koło i po roku 1100 staje się wzorem naśladownictw wszędzie dokoła, a szczególności w Niemczech, gdzie wszystkie postacie Trystanów, Percewalów, Lohengrinów są przejęte z Francji. Głębszego wpływu na tę twórczość piśmiennictwa starożytnego, rzymskiego lub też pośrednio przez łacinę i greckiego, nie trzeba się doszukiwać; poeci francuscy

XII wieku znają Owidiusza i Wirgiliusza i innych, ale zwykle powierzchownie, a głównie bodaj przez zbiory różnych złotych myśli; ale też inne wpływy postronne, z poza świata romańskiego, nie są istotne, tak iż jest to naogół rodzimy wytwór na szlaku wielowiekowego rozwoju cywilizacji romańskiej.

W XIII-tym wieku dwaj wielcy oracze, św. Dominik z Hiszpanii, działający w południowej Francji, a zakładający swój zakon w Rzymie, oraz św. Franciszek z Assyżu, pogłębiają rzetelnie życie duchowe, wywierając wpływ na ruch umysłowy i na sztukę. Bardzo trafnie ujął to Ruskin w swych *Mornings in Florence* przedstawiając bojowo-dostojny kierunek dominikański około kościoła Santa Maria Novella, oraz pokornie-ludzki kierunek franciszkański około kościoła Santa Croce z freskami Giotto. Wtedy też największe napięcie twórczości przenosi się z Francji do Italii, gdzie koło roku 1300 wzniesie ją Dante na szczyty średniowiecza, ponad które nigdy bodaj, przedtem ni potem, nie sięgnęło dzieło myśli i sztuki.

Od XIV-go wieku znajomość starożytności pogłębia się coraz bardziej w Italii, wiodąc ku Odrodzeniu, które w okresie 1400-1500 rozprzestrzenia się po krajach romańskich i poza nie. A co to znaczy? Chyba to, że średniowiecze nie tylko nie pogrzebało cywilizacji rzymsko-łacińskiej, ale przeciwnie, poprzez wstępne rozbudzenia, za Karola Wielkiego, w dobie wypraw krzyżowych, za Dantego, Petrarcki i Boccaccia, stawało się coraz dojrzalszym do pełnego jej zrozumienia, tak jeszcze ułomnego i nawet dziwacznie mylnego choćby w XII-tym wieku, a tym samym do jej wchłonięcia już nieodłącznego i do przeniesienia jej w czasy nowożytne.

V.

Przedstawienie tego pochodzenia cywilizacji starożytnej rzymsko-łacińskiej, która wchłonęła już w siebie dorobek grecki, a przeszła w wieki średnie jako rzymsko-chrześcijańska, ułatwia określanie jej treści. Widzieliśmy bowiem, że ta cywilizacja przetrwała, ogarniała ludność tubylczą krajów, zajmowanych przez władztwo rzymskie, a następnie także ludność napływową późniejszych zdobywców germańskich, i to ogarniała nieprawdopodo-

bnie całkowicie, aż do zastąpienia łaciną, mowy macierzystej tych ludów, a potem rozwijała się nieprzerwanie na tych własnych podstawach. O wpływach innych cywilizacji w tym obszarze europejskim, a w szczególności zachodnio i środkowo-europejskim, nie ma powodu mówić w jakimś znaczeniu równorzędnym lub choćby zbliżonym, a to dlatego, że można mówić raczej o obyczajach i usposobieniach, czy iberyjskich, czy keltyckich, czy germańskich, ale nie o cywilizacjach. Natomiast niewątpliwy był wpływ, jak w starożytności greckiej cywilizacji na rzymską, tak w średniowieczu bizantyjsko-wschodniej na rzymsko-chrześcijańską, z tej samej ciągle, niezmiennie żywej, europejsko-azjatyckiej polaci Morza Śródziemnego. Dzisiejsza przeto cywilizacja europejska to jest właśnie, w swym głównym zrębie pojęć i stosunków życiowych, cywilizacja rzymsko-łacińska lub dokładniej rzymsko-chrześcijańska, z odgałęzieniami i odcieniami, jakie wytwarzały i wytwarzają w ciągu wieków poszczególne narody grą swych usposobień i uzdolnień, ale ona i tylko ona jest wspólnym podłożem, ową *κοινή* cywilizacyjną Europy.